№ 78. Środa dnia 15 (27) Września 1899 roku. Rok XVI.

PRZEDPŁATA:
W Radomiu bez odnoszenia: Rocznie rb. 4, półrocznie rb. 2, Kwartalnie rb. 1.
Pocztą: Rocznie rb. 5, półrocznie rb. 2 kop. 50, kwartalnie rubli 1 kop. 25.
Rękopisy bez zastrzeżeń nie zwracają się.

OGŁOSZENIA:
Na 1-ej stronie: za wiersz garmontowy lub jego miejsce 40 kopiejek.
Nekrologi, Reklamy, Nadesłane: za wiersz petitowy lub jego miejsce 15 kopiejek.
Ogłoszenia zwyczajne: pierwszy raz 8 kop., następne po 5 kop., za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Gazeta Radomska

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY.

Redakcja i Administracja otwarta codziennie, prócz niedziel i świąt, od godz. 10-ej rano do 3-ej popołudniu.

Adres Redakcji i Administracji: ulica Kościelna, dom W-go Zawistowskiego.

Szanownym kwartalnym prenumeratorom naszym przypominamy, że czas wnieść opłatę za kwartał czwarty r. b.

Przypominamy prośbę naszą o składki na wpisy dla niezamożnych uczniów.

Kasy pogrzebowe.

Smutny ten temat ciąży nam na sercu dziennikarskiem, więc też nie możemy zapomnieć o niem, wiedząc jak doniosłą chwilę w każdej mniej zamożnej rodzinie stanowi śmierć jednego z jej członków. Postanowiliśmy też nie stawać w połowie drogi tej choć bolesnej, a jednak niezbędnej sprawy, lecz pukać dotąd, dopóki nam nie będzie otworzono, a gdy dopniemy celu, zamkniemy łamy pisma w tej sprawie i bawić będziemy czytelników weselszą strawą życia codziennego.

Na wezwanie nasze kilka osób pospieszyło nam z pomocą w urzeczywistnieniu projektu zaprowadzenia kasy pogrzebowej w Radomiu. Mamy u siebie projekt ustawy kasy dawniej tu zainicjowany, lecz złożony do akt projektów, z których rzadko który urzeczywistnia się. Dzięki ludziom dobrej woli odnaleziony on został, a wraz z nim i lista członków, którzy podpisali się na nim, zaznaczając tym gotowość swoją do udziału w tej ważnej i niezbędnej instytucji.

W kraju naszym istnieje już kasa pogrzebowa w Radogoszczu pod Łodzią, jak również i w kilku innych miejscowościach fabrycznych. Postaraliśmy się o zatwierdzoną już ustawę tej kasy, by porównać ją z projektem przygotowanym dawniej dla Radomia i który okaże się z tych projektów dogodniejszym, prosić ministerjum spraw wewnętrznych o zatwierdzenie.

Według ustawy zatwierdzonej dla Radogoszcza, celem kasy jest wydawanie wsparć jednorazowych na pogrzeby członków kasy.

Członkiem kasy może być każdy mieszkaniec gminy Radogoszcz w wieku mniej niż lat 60, bez różnicy stanu i płci, za wyjątkiem uczniów, pozbawionych praw i pozostających na służbie wojskowej.

Chorzy lub mający poważnie chorego członka rodziny na członków kasy przyjmowani być nie mogą.

Liczba członków kasy jest nieograniczona. Kapitał utworzony będzie ze składek członkowskich. Każdy członek przy zapisaniu się płaci 75 kop., a następnie po kop. 15 miesięcznie w każdą ostatnią niedzielę miesiąca.

Za niewniesienie w określonym czasie ustanowionej składki pierwszy raz członek płaci 50 kop. kary, na drugi raz zostaje wykreślony z listy członków, a wkłady swoje otrzymuje z powrotem.

W razie śmierci jednego z członków kasy inni pozostali członkowie wpłacają jednorazowo w ciągu jednego miesiąca po 15 kop., w razie zaś śmierci kilku członków następne składki jednorazowe winny być wpłacane w dwutygodniowych terminach.

Wsparcia na pogrzeby unormowane zostały w sposób następujący: a) na pogrzeb dziecka urodzonego nieżywem—3 rb., b) na pogrzeb dziecka do lat 5—6 rb., c) od 5 do 10 lat—7 rb. 50 kop., d) od 10 do 15 lat—10 rb., c) od 15 do 20 lat—15 rb., jeśli ostatni nie byli w stanie małżeńskim. Na pogrzeb członka kasy lub jego żony—po 18 rb.

Wsparcie wypłacone być winno w ciągu 24 godzin od chwili zawiadomienia o śmierci.

Jeśli wdowiec lub wdowa zawrze powtórny związek małżeński, to kasa pobiera wpisowego 75 kop.

Kasą zawiaduje zarząd, złożony z trzech członków, wybieranych corocznie i trzech kandydatów, oraz zebranie ogólne, które winno być zwoływane przynajmniej raz na rok.

Zupełnie na odmiennych zasadach mamy przed sobą ustawę wprowadzoną w życie w kilku miejscowościach Cesarstwa, a która już kiedyś drukowaną była w całości w „Gazecie Radomskiej", w celu przyjęcia jej u nas.

Przypomnimy główne jej zarysy, by dać możność czytelnikom porównać tę ostatnią z przytoczoną wyżej ustawą.

Członkowie tej kasy rozdzielają się na trzy kategorje, a każda kategorja na serje. Liczba członków w każdej kategorji nie powinna przewyższać 81 osoby. Małżonkowie uważani są jako jedna osoba.

Przy zapisywaniu się na członka kasy, każda osoba wnosi: jeżeli pragnie należeć do I kategorji — rb. 5, do II-ej—rb. 3, do III—rb. 1. Małżonkowie płacą podwójną sumę.

W razie śmierci członka kategorji do której dana osoba należy, wnosi ona taką samą sumę jak przy zapisaniu się na członka.

Rodzina zmarłego członka otrzymuje w ciągu 24 godzin od chwili śmierci: w I kategorji od 200—600 rb., w II kategorji od 120—360 rb. i w III kategorji od 40 do 120 rb., zależnie od ilości wpłaconych wkładów.

Jeżeli porównamy te dwie ustawy z sobą, przyjdziemy do wniosku, że pierwsza w zbyt drobnych kwotach przyjmując składki, bardzo też małe wydaje wsparcia. Najwyższe wsparcie pogrzebowe w ilości rb. 18, może być pomocą li tylko dla zupełnie ubogiej rodziny i li tylko na zaspokojenie kosztów pogrzebu.

Z życia codziennego mamy przed sobą wielką ilość faktów dowodzących, że w razie śmierci członka rodziny, potrzebuje ona pomocy nie tylko dla pogrzebania zwłok zmarłego, ale pozostając na razie bez stałego dochodu, z którego czerpała utrzymanie, popada w ostatnią nędzę, dopóki nie odszuka jakiegoś zajęcia. Otóż temu wypadkowi zaradza kasa drugiego typu, bo daje zapomogę w takiej ilości, że koszta pogrzebu jej pochłonąć nie mogą, a same składki nie mogą być uciążliwemi, bo każda z osób może należeć do tej kategorji, w której opłata jest lub będzie dla niej możliwą bez uszczerbku funduszów.

Wypowiedzieliśmy tu własne swe zdanie w tej sprawie, lecz nie pragniemy go narzucać ogółowi, a z drugiej strony, powtarzamy, sprawa ta ciąży nam na sercu i radzibyśmy, aby w czyn jaknajprędzej wprowadzoną być mogła. Z tego powodu prosimy czytelników naszych, pragnących przyjąć udział w utworzeniu tak niezbędnej instytucji, aby raczyli nadesłać do redakcji naszego pisma swe spostrzeżenia i adresy szczegółowe, byśmy mieli możność wzajemnego porozumienia się i po zebraniu odpowiedniej ilości członków, przystąpić do podania prośby o zatwierdzenie ustawy, na którą się zgodzą.

Za naszym przykładem pójdą może i inne miasta naszej guberji, a wtedy zniknie dla nas ta straszna mara, prześladująca nie jednego z nas w chwili, gdy pomyśli o nieunikionym końcu życia człowieka.

L. V. Jacques.

(Odpowiedź gazecie „Kraj").

„Z wycieczki po Radomiu".

Pod tym tytułem w № 36 „Kraju" znajdujemy artykuł napisany przez p. Łowczego. W szeregu obrazków rzuconych na papier w tym artykule, czytamy między innymi „W przededniu wystawy", „Spółka rolna radomska" i t. d. Otóż głównie z tych dwóch tytulików i ich treści wolno nam wnosić, że jeżeli autor artykułu „Z wycieczki po Radomiu", rzeczywiście Radom zwiedził, to widocznie w tych dniach, a co najwyżej przed kilkoma tygodniami. Po przeczytaniu jednak trzeciej części tego artykułu pod tytułem „W redakcji Gazety Radomskiej" pozwalamy sobie domniemywać się, że albo wycieczka ta odbywała się na krześle przy biórku z jednego końca na drugi przy pomocy pamięci i pism, albo też ułożoną została na podstawie opowiadania kogoś, pragnącego w błąd wprowadzić p. Łowczego. Pomijamy to, co nas nie dotyczy, bo o tem można było tak samo dobrze napisać siedząc w Petersburgu lub w Paryżu, jak i w Radomiu, ale o redakcji naszego pisma niemal wszystko co napisano—mija się z prawdą w dacie ukazania się tego artykułu.

„Pod względem współpracownictwa, mogę śmiało twierdzić, że „Gazeta" w szczęśliwem znajduje się położeniu. Oprócz kolegów z ławy obrończej, pośpieszyły z pomocą *pióra ziemiańskie*". Piąty miesiąc jestem kierownikiem „Gazety Radomskiej", a jednak nikomu nie wspominałem o tem, aby „Gazeta" znajdowała się w *szczęśliwem położeniu co do współpracownictwa*. A wspominać o tem nikt nie mógł, jeżeli przez ten czas (cztery miesiące przeszło) 500 wierszy trudno by było doliczyć się, któreby nadesłane zostały przez osoby postronne, jeżeli nie policzymy spraw niemal czysto osobistych piszącego. Najmniej zaś pośpieszyły pióra ziemiańskie, z których ani jedno o Gazetę się nie oparło. Po cóż więc i w jakim celu fałszywie oświetlać sprawy pisma prowincjonalnego, nie wspieranego pracami tych, którzy moralnie są poniekąd do tego obowiązani? Czyż nie lepiej przypomnieć im o obowiązku?

„Najważniejszy bodaj dział hygieny i zdrowotności posiadł niezmordowanego pracownika d-ra P...." czytamy dalej, a słowa te ilustruje portret p. P. Nie uwłaczamy d-rowi P., ale jeżeli chodzi o prawdę, znów powiedzieć musimy, że piąty miesiąc mija, a nie spotkaliśmy w redakcji naszej ani jednego słowa napisanego przez tegoż pana. Znów więc po ziemiańskie zamieszczono dytyramb na cześć miejskiej inteligencji, która również stara się dowieść, że czytać jeszcze może miejscową „Gazetę", ale napisać coś dla niej—nigdy. Czyżby to była satyra?

Dalej czytamy: „Życie towarzyskie w znaczeniu szerszem ogniskuje się w „Lutni", która jest alfą i omegą tutejszych zebrań." Czy p. Łowczy kpi, czy żartuje? „Lutnia" zgromadza zaledwie po kilkunastu członków na próby i lekcje, a żywot jej to wegetacja! Dopiero obecnie od kilkunastu dni, przy nowym dyrektorze, cokolwiek uczyć się czegoś zaczyna, ale żeby ześrodkowywała życie towarzyskie, o tem nawet jej członkowie z podziwem słuchają! Przeciwnie *śmietanka* tutejszego towarzystwa umyślnie stroni od tego stowarzyszenia, może nie dla niezrozumiałych przyczyn, ale tak jest i było. „Liczymy pokaźny zastęp cyklistów"—gdzie? — bo w Radomiu zaledwie o kilku słychać.

„Grywamy teatra amatorskie"—grają rzemieślnicy... przed pustemi ławkami, na korzyść kościoła. „Wogóle ludzie *żyją ze sobą*"—o ile ich wiąże interes, dodajemy, bo po za tem życia towarzyskiego trudno się tu dopatrzeć.

Jeżeli p. Łowczy ma biórko pokryte suknem koloru różowego, to nie dziwimy się, że takie błogie sny miewa o Radomiu, ale w przeciwnym razie...

Kiedyś tłomaczono obojętność inteligencji dla pisma miejscowego, warunkami, które dawno minęły, a jednak przekonywamy się, że nie pięć miesięcy, ale i pięć lat poczekać można, aż otrzyma się kilkanaście wierszy napisanych przez kogoś obcego pismu. Po cóż więc ilustrować i robić bohaterów pióra z tych, którzy do niego pewien wstręt czują? Nie chcemy tu robić zarzutów p. Łowczemu, ani wykazywać wielu innych błędów w informacji o Radomiu, ale w imię prawdy wskazujemy na fakty, aby wyprowadzić z błędu czytelników „Kraju" i nie dopuszczać do tego, by wieńce i laury wkładano na czoła, które nie tylko na to nic zasłużyły, ale najmniej się tego spodziewały. Nie wmawiajmy ani w siebie, ani w drugich, że spełniamy swe obowiązki obywatelskie, jeżeli do spełniania ich nie tylko nie czujemy obowiązku, ale i brak nam chęci.

L. V. J.

Radom i Okolice.

Na budowę nowego kościoła złożyli:

P. Franciszkowa Socha rb. 1.

Na wpisy dla niezamożnych uczniów złożyli:

P. Józef Bohdan Zalewski. rb. 3.

Osobiste.

Prezes sądu okręgowego tutejszego, rz. r. st. P. A. Biełousow, powrócił do Radomia.

Kierownictwo wydziału cywilnego w sądzie okręgowym objął wice - prezes tegoż sądu, r. st. A. I. Bogusławski, dotychczasowy zaś prezydujący w tym wydziale, rz. r. st. I. I. Sobolew, przeszedł do wydziału hypotycznego.

Znaczki dziennikarskie.

Dla uniknienia nieporozumień przy pożarach, zarząd straży ogniowej w Łodzi postanowił wszystkim korespondentom pism miejscowych i zamiejscowych wydać oddzielne znaczki, dające prawo być obecnymi przy ogniu po za kordonem. Wyborny ten pomysł, oddawna praktykowany zagranicą, możnaby i u nas wprowadzić w użycie.

Podatek na utrzymanie zakładów dobroczynnych

Ministerjum spraw wewnętrznych zatwierdziło podział podatku na r. 1900 na utrzymanie zakładów dobroczynnych, pozostających w zawiadywaniu Warszawskiej rady miejskiej dobroczynności publicznej. Z podziału tego na gubernię radomską, liczącą 865,941 mieszkańców, przypadło rb. 20,812 kop. 6.

Razem na wszystkie gubernie Królestwa Polskiego przypada rb. 250,000.

Spółka rolna.

W sobotę t. j. dnia 30 b. m. o godz. 5-tej po południu w sali Hotelu Europejskiego odbędzie się ogólne zgromadzenie członków Radomskiej spółki rolnej.

Porządek dzienny obrad będzie następujący:

Zatwierdzenie instrukcji dla zarządu, dyrektora i komisji rewizyjnej.

Wybór członka komisji rewizyjnej na miejsce ustępującego p. Popiela.

Wybór zastępcy dyrektora.

W razie nie dojścia do skutku tego zebrania z powodu niedostatecznej liczby członków, powtórne zebranie prawomocne będzie bez względu na tą okoliczność.

Stała siedziba dla szkół miejskich.

Budynki poklasztorne zajmowane obecnie przez policję oddane zostaną wkrótce miastu naszemu na pomieszczenie szkółek miejskiah.

Podwyższenie stopy procentowej.

Zarząd kasy przemysłowców radomskich podwyższył stopę procentową z $6^1/_2$ na $7^1/_2$ od pożyczek, a od kapitałów lokowanych w tejże kasie płaci $5^1/_2$%, począwszy od 6 (18) b. m.

Zaślubiny.

W dniu wczorajszym odbył się w Radomiu w kościele po-Bernardyńskim obrząd zaślubin p. Michała Grodzińskiego, prawnika, syna prezesa dyrekcji szczegółowej Tow. kred. ziemskiego w Radomiu, p. Władysława Grodzińskiego i pani Lucyny z Kamockich, z panną Felicją Helbich, córką p. Adama Helbicha, radcy dyrekcji, i pani Józefy z Lubońskich, właścicieli dóbr Kozary.

W kościele Farnym odbył się obrząd zaślubin p. Jana Dobrzenieckiego z panną Leokadją Gaczeńską, córką dzierżawcy ogrodu miejskiego.

Wieczornica „Lutni" radomskiej.

Dowiadujemy się, że około 20-go października r. b. stowarzyszenie śpiewacze „Lutnia" ma zamiar urządzić dla członków swoich w sali resursy miejscowej wieczornicę. Na program wieczoru złożą się dwa numera śpiewu i dwie komedyjki, odegrane przez członków „Lutni".

Z nowości tej prawdopodobnie radomianie nie omieszkają skorzystać i licznie pospieszą dla wzięcia udziału w miłej rozrywce.

Teatr p. Cz. Janowskiego.

Jutro: „Szaławiła", krotochwila, K. Glińskiego.

Sobota: „Duch opiekuńczy", najnowsza wyborna farsa z repertuaru warsz.

Z kolei Dąbrowskiej.

W ubiegłą sobotę pociąg osobowy Nr. 5 prowadzony przez maszynistę Karbowskiego wskutek przesunięcia wekslu przez stróża stacyjnego, w chwili kiedy maszyna wjechała już na linję peronową pod st. Niekłań—tenże wykoleił się, przyczem tender i wagon pulmanowski silnie zaryl się w ziemię. Z pasażerów nikt szwanku nie poniósł, tylko maszynista i jego pomocnik doznali silnego wstrząśnienia mózgu. Ofiary nieszczęśliwego wypadku natychmiast wysłano pociągiem towarowym do szpitala kieleckiego.

Miejsce katastrofy zrujnowane, a pociągi przez kilka godzin zostały wstrzymane. Największą było trudnością podnieść nachylony tender, nad postawieniem którego pracowało 40 ludzi i majstrów przybyłych z depo Skarżysko.

Na miejsce wypadku przybył również naczelnik ruchu ks. Engelyczer z Radomia.

Bezpieczeństwo w teatrze.

W ubiegły czwartek w sali teatralnej, w gmachu resursy, jeden z członków orkiestry przez nieostrożność wywrócił lampę stojącą przed kortyną. Nafta rozlała się i zapaliła, lecz ogień został natychmiast stłumiony.

Na pozór drobny to wypadek, a jednak dający świadectwo wielkiej nieoględności naszej, skutek której mógł mieć nie tylko smutny ale tragiczny koniec, gdyby ogień nie został natychmiast ugaszony. W fakcie tym spostrzegamy nieoględność, a to z tego powodu, że członkom orkiestry wiadomem jest iż nic łatwiejszego jak w pośpiechu wywrócić małą i stosunkowo lekką lampkę z tak łatwopalnym materjałem—jak nafta. Wiadomo również iż podłoga sceny jest prowizoryczną, a tem samem nie zbyt szczelnie ułożoną, pod podłogą zaś nagromadzone są również łatwopalne materjały — dostatecznem więc byłoby, aby kilka kropel palącej się nafty przeciekło pod podłogę, a katastrofa byłaby nieuniknioną, szczególnie wobec znanej nerwowości naszej, braku przytomności i krwi zimnej. Pomimo więc, że to wszystko łatwo przewidzieć, a jednak panowie muzycy nie mogą powstrzymać się od przyjętego zwyczaju układania podczas przerwy swych instrumentów pomiędzy płonącemi lampami. Grający chwilę się opóźnia, chwyta w pośpiechu instrument i wówczas łatwo zawadzić o lampę, przewrócić i nieszczęście sprowadzić.

Mało jeszcze tego, ale dość często widujemy rzecz nierównie gorszą, bo składanie palt i kapeluszy na brzegu sceny. To już nie tylko niebezpieczne, ale nieprzyzwoite i nic wspólnego ani z przybytkiem sztuki ani z estetyką nie mające. Na ubranie zwierzchnie znajdzie się jakiś kącik odpowiedniejszy, a na instrumenty można wkręcić haczyk w pulpit i instrument zawieszać. Będzie to i lepiej wyglądać i większą dawać rękojmię bezpieczeństwa.

Zwracamy na to uwagę członków orkiestry i czyją wreszcie należy, a daj Boże, abyśmy nie potrzebowali przypominać, żeśmy nawoływali do tej ostrożności tak niezbędnej w sali teatralnej wogóle, a w szczególności w sali naszej resursy, nie odznaczającej się dostateczną ilością wyjść, w razie niebezpieczeństwa

Zwoleń.

W osadzie Lipsko zarząd powiatowy kuratorjum wstrzemięźliwości otworzył herbaciarnię. Aktu poświęcenia dokonał miejscowy proboszcz, ks. Radomiński.

Na poświęcenie przybył naczelnik pow. Iłżeckiego, oraz inni przedstawiciele władzy.

Zarząd herbaciarni powierzony został p. Rusinowiczowi.

Z Kiełbowa.

Wieś Kiełbów leży blizko o wiorstę od traktu bitego wiodącego z Warszawy do Radomia, w pięknej i wesołej okolicy, w parafji Błotnickiej. Wieś nasza leży po większej części w nizinach, a tylko gdzie nie gdzie bieleją piaskowate pagórki; grunta ma urodzajne, rolnicy nasi sieją dużo łubinu pod uprawę roli; miejscami grunt bardzo piaszczysty trochę glinkowaty i kamienisty jak to się często spotyka w radomskiem, lecz za to czy rok mokry, czy suchy, zawsze zbiory nie chybią, a przytem sadzą u nas dużo kartofli ponieważ jest wiele ludzi mniej zamożnych, którzy ze swego kawałka roli trudno wyżywić się nie mogą, a więc trudnią się handlem, przemysłem i rzemiosłami byleby zarobić na kawałek chleba; wielu wyrobników tłucze kamienie na szosach, wybiera stawy, sadzawki, kopie torf, na gruntach okolicznych wiosek. Pism do Kiełbowa przychodzi mało; tylko „Gazeta Polska" i „Gazeta Radomska"; jest tu sklepik katolicki ale z powodu konkurencji upada, bo zaraz dwóch żydów założyło obok niego sklepy, a nasi włościanie chętniej kupują u żydów aniżeli u swoich. *Br. Kacperski.*

Wiadomości urzędowe i informacje.

Okólnik do rejentów. Rejenci otrzymali w ostatnich czasach następujący okólnik:

„Warszawska izba sądowa, mając na uwadze dotychczasową praktykę rejentów w okręgu warszwskim przy sporządzeniu akt o odstępowaniu praw co do nieruchomości, znajdujących się na gruntach skarbowych, będących w dzierżawie wieczystej lub posiadaniu czynszowem osób prywatnych, na ogólnem zebraniu wydziałów w d. 17 lipca r. b. uznała że: zawieranie kontraktów bez pozwolenia właściciela gruntu *(domini directi)* wprowadza niepotrzebne zamieszanie do prawnych stosunków stron, nie wyłączając osób prywatnych; najszkodliwiej zaznacza się to w stosunku do ścisłego zachowania przepisów pewności hypotecznej. Okazuje się również z odezwy departamentu dóbr państwa, że oddziaływa też szkodliwie na interesy skarbu. Wobec tego rejenci w okręgu sądowym warszawskim nie powinni spisywać aktów bez zezwolena właściciela gruntu *(domini directi)* o odstępowaniu praw co do takich nieruchomości, wypuszczonych w dzierżawę wieczystą lub czynszowych, które na podstawie aktu, ustanawiającego stosunki dzierżawy wieczystej lub czynszowej, mogą być odstępowane bez wzmiankowanego zezwolenia. Postanowiono też polecić rejentom całego okręgu warszawskiego wyjaśnienie co do sposobu zawierania wzmiankowanych wyżej umów, oraz zawiadomić o rzeczonem rozporządzeniu p. ministra sprawiedliwości. Władzą udzielającą w danym wypadku zezwolenia—jest zarząd dóbr państwa.

TO I OWO.

Zabawa w ogrodzie.

W niedzielę, 24 b. m., o godzinie 4 po południu wkroczyłem do ogrodu starego, by przysparzając dochodu funduszowi na budowę nowego kościoła w Radomiu, zadokumentować, że jestem filantropem, znam się na pyrotechnice i lubię muzykę przy akompaniamencie zakatarzonego nosa, kichającego i częściej i głośniej od wypuszczanych ku uciesze radomian rakiet i fajerwerków w wilgotnej atmosferze ogrodu nie tyle starego, ile według staroświeckich obyczajów utrzymywanego. Program miał się składać: 1) z królestwa liliputów. Królestwo to wyobrażone było przez kilkunastu malców depczących w błocie alei głównej. Widok ciekawy i pouczający więcej niż wykład o poszanowaniu obuwia; 2) z marsza ceremonjalnego, na przodzie którego kroczyłem ja w osobie własnej, a za mną bileter miejscowy; 3) z rozdawania nagród dzieciom i wyścigów z nagrodami. Ten punkt programu po głębokim namyśle organizatora zabawy odłożono do czerwca r. p. gdy już pociechy nasze będą po egzaminach. O godzinie 7-ej przy dźwiękach muzyki puszczony był *balon olbrzymi*, lecz unieść się w górę nie mógł wyżej nad pnie drzew ogrodowych, czemu winne były konary, sprzeciwiające się urozmaiceniu widowiska przez *olbrzyma naturalnej wielkości.* O $8^1/_2$ puszczono *piękny fajerwerk*, składający się z figur: pyrotechnika, mnie i biletera miejscowego. W programie fajerwerku zaszły tylko niektóre zmiany. Zamiast wierzby indyjskiej puszczono wierzbę koszykarską po tuż przepływającej rzeczce garbarsko-szlachtuzowej; *słońce różnokolorowe* schowało się o tej porze za horyzont i obiecało ukazać się dopiero nazajutrz; *wachlarz* miała jedna tylko pani, a *pawie pióra* tak wypotrzebowano na kapelusze damskie, że nie pozostało ani jedno do puszczenia z fajerwerkiem. Na zakończenie dany był *fajerwerk-transparent*, lecz ponieważ widowisko to wypadło nad samym już ranem, oglądali go więc ci tylko którzy śpieszyli na pociąg ranny kolei naszej.

Rozumie się publiczności było tyle, ilu mieszkańców Radom liczy, a że każdy siedział w domu, nic dziwnego, że spektakl ma być powtórzony z ufnością w to, że znajdzie podobne poparcie po raz wtóry.

Uznanie więc tylko należy się przedsiębiorcy że zabawę tę urządził na powiększenie funduszu kościoła. Takich widowisk więcej, a kościół stanie w krótkim czasie. Po co mamy składać ofiary do skarbonek, w redakcji, w komitecie, kiedy za te same pieniądze nie tylko będziemy ofiarodawcami, ale jeszcze możemy ujrzeć *balon-olbrzym naturalnej wielkości* i fajerwerk afiszowy! Albo dzieci nasze też przy tej okazji będą mogły gonić się dowoli. Zawczasu starajmy się wyczerpać ofiarność ogółu do dna, znudzić mieszkańców różnemi hecami na rzecz nowowznoszonej świątyni, a potem..... potem pozostanie nam wstrzymać się z dokończeniem budowy, aż nowe pokolenie radomian poczuje się do ukończenia tego, czego my ukończyć nie będziemy w możności. Cele inne, dobroczynne, wpisy dla uczniów, ochrony, nędza, mogą poczekać aż ukończymy budowę kościoła ze składek zbieranych za pomocą balów, teatrów i fajerwerkowych widowisk. Cierpliwość jest cnotą — niech się więc tej cnoty uczą wszyscy potrzebujący pukać do miłosierdzia publicznego.

Lecz najwięcej rozczulającym jest fakt, jak o naszej pobożności pamiętają różni ludziska. To ten, to ów, a w końcu *pyrotechnik.* Co to za poczciwe człeczysko! Ni ztąd ni zowąd, dowiedziawszy się, że kościół Panu Bogu na chwałę budujemy w Radomiu, dalejże w te pędy do nas — puszczać fajerwerki, byleby kościół ów w całej okazałości stanął! I balon puszcza, i fajerwerki spala i dzieciom nagrody rozdać gotów, bylebyśmy tylko gdzie modlić się mieli.

Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam to.... rozczulające! *L. V. J.*

Z Kraju.

ECHA z WARSZAWY.

(Owacje łyżwiarskie dla p. Windersztejna.—Przedstawicielki kobiet.—Sport i wyścigi).

Wobec komunikacji kolejowej i codziennych wyścigów na polu dziennikarskiem, nie mogę zasypywać czytelników naszych tą masą wydarzeń i faktów życia codziennego, jakie dostarcza tak wielkie ognisko życia jakiem jest Warszawa, bo wiadomości moje byłyby zawsze spóźnione, ale są fakty drobne napozór, a jednak wielkie w swem znaczeniu i w skutkach doniosłe, nad któremi od czasu do czasu zastanowić się można, wyłowiwszy ich z gazet naszych, w których nie wszystkie rubryki z jednakową uwagą są pochłaniane. Niejeden z takich faktów codziennego życia przystosowanym być może i do Radomia i nie w jednym z nich znaleźć możemy cenną naukę.

Tych kilka słów wstępnych uważałem za niezbędne wypowiedzieć dzisiaj, by wytłumaczyć się dla czego od czasu do czasu „Echa z Warszawy" zabierają kawałek miejsca w Gazecie.

Przed chwilą właśnie wpadły mi w oko dwie wiadomości kurjerkowe z bruku naszego i z nimi pragnę podzielić się z czytelnikami w Radomiu.

Pierwsza, to wręczenie p. Windersztejnowi *wspaniałego puharu przez Towarzystwo łyżwiarskie w dowód uznania i wdzięczności*, że raczył swą orkiestrą zabawiać przez lato warszawiaków w Dolinie Szwajcarskiej. Czytelnicy gazety może nie wiedzą kto to jest p. Windersztejn? Oto jeden z tych panów, który wcale nie lepiej grywa na instrumencie muzycznym od przeciętnego członka nie mogącej się dotychczas utrzymać orkiestry warszawskiej, dyrygujący tak samo orkiestrą własną z niemców złożoną, jak dyrygował ongi p. Majder, na którego, jako niemca, krzyczeli ci sami panowie łyżwiarze, że go co prędzej usunąć z Doliny należy; taki sam hakatysta jak i ów wypędzony gwałtownie p. Majder i taki sam zwolennik utworów nie mających nic wspólnego z swojską nam melodją.

Otóż ze względu na to, że niemcy z każdego kąta kraju rugują polaków, panowie łyżwiarze warszawscy, rządząc się znaną im tylko zasadą logiki, uważali za najstosowniejsze, po udzieleniu wyśmienitego zarobku p. Windersztejnowi i jego kolegom po smyczku, urządzić wielką owację. A ponieważ trudno jest z serca płynące wyrazy głębokiego uznania i szczerej wdzięczności na temże sercu wyryć, sprawili sobie *wspaniały puhar* i na nim wyrywszy to, co w sercu czuli dla p. Windersztejna i kolegów jego, z gracją, powagą i owacją puhar ów temuż p. Windersztejnowi na wieczną łyżwiarskiej logiki pamiątkę wręczyli, nie zapomniawszy dodać od kogo pochodzi, by kochany pan Windersztejn zapijając w swej ojczyźnie bawarskie piwo z polskiego puhara, o pobratymcach ofiarodawców nie zapominał, jeżeli tam jeszcze który gdzie w jakim zaułku się znajdzie.

Nareszcie czołem uderzyłbym przed ową logiką panów łyżwiarzy, którym dźwięki podkasanych walczyków na nutę *„meine lieber Augustin"* wybiły z głowy resztki godności osobistej, gdyby do spełnienia tej głośnej owacji nie zapraszali „owych dam", które w roku bieżącym prym trzymały w Dolinie Szwajcarskiej. Są kobiety, które obecnością swoją uświetniają wielkie uroczystości; są kobiety, przed któremi pochyla się czoło, bo one świętością swych uczuć i spełnianiem wielkiego posłannictwa swego wiodą całe narody do szczytu sławy i potęgi, ale są i kobiety, które wtrącają nas w przepaść brudów i nędzy moralnej, a te już nie otaczają aureolą światła dni i chwil uroczystych, a tem samem straciły prawo reprezentowania korony chluby narodowej. Otóż tu panowie łyżwiarze nie tylko poniżyli siebie, ale poniekąd splamili cześć polki - kobiety. Dobrze się tylko stało, że wybrali ku temu uroczystość własną, w której nikt z nas duchem udziału nie przyjął, ani mógł przyjmować.

Druga wiadomość, to znów ze sportu, lecz smutna również jak pierwsza. Grono młodzieży urządziło na szosie marymonckiej wyścigi kłusowe piesze. 15-letni praktykant kupiecki Juljan Zyswein, pragnąc wyprzedzić współzawodników, wytężył siły i w połowie drogi upadł bez zmysłów, a w kilka dni z powodu paraliżu płuc, zakończył życie.

Nie pierwszy to wypadek, gdzie w wyścigach traci życie człowiek pełen sił i zdrowia, a wobec tego gwałtem ciśnie się pod pióro pytanie, w jakim celu uprawiamy wszelkie owe wyścigi. Jaki cel owego szarpania sił? Czyż za mało mamy cherlaków, zgarbionych trzema krzyżykami życia? Czy koniecznie pragniemy wyniszczyć nawet i tych, którzy choć iskierkę zdrowia posiadają w swem organizmie? Dość być na jednych jakichkolwiek wyścigach, aby przekonać się, że one są bezcelowe, niepraktyczne i niepożądane z bardzo wielu względów. Nikt prawie z tych zapasów nie wychodzi zwycięzko, bo nareszcie musi ktoś dobiedz pierwszy do mety, ale dobiega w jakim stanie? Do czego wówczas ten człowiek jest zdolnym? A jednak w szranki wyścigowców stawają najlepsze siły nasze, które prędzej czy później giną marnie, wyczerpane, zniszczone, nie pozwalające oczekiwać nam na to, że ujrzymy ich potomków na tem samem miejscu, choćby nawet nie każdy rekord kończył się tak smutnie jak ten, któremu piszemy dzisiejszy nekrolog. Z szlachetnego sportu, straciwszy miarę i rozsądek zrobiliśmy rzeźnię, do której wprowadzamy na śmierć lub powolne konanie kwiaty siły męzkiej. Każda zabawa taka kończy się z czasem, ale najczęściej po smutnem doświadczeniu.

Rzucamy modną zabawkę jak modną suknię, wówczas dopiero, gdy strój żałobny przywdziać jesteśmy zmuszeni. Nie czekajmy tej chwili, szukajmy rady w zdrowym umyśle, a on hamulec z pewnością na modne wybryki nałożyć nam każe i mniej wdów i mniej matek w czarnym stroju oglądać będziemy.

Leonard J.

Włocławek.

Miasteczko nasze, aczkolwiek niewielkie, ale czysto jest utrzymane, a ze względu na bliskość lasów, uroczego położenia Wisły, warunki hygieniczne ma niezgorsze. Łatwość komunikacji, niezbyt drogie place i tani jeszcze robotnik, wpływa dosyć dodatnio na podnoszenie się przemysłu. Dotąd posiadamy dwie fabryki fajansu, dwie cykorji, fabrykę pasów parcianych, trzy wyrobów żelaznych, hutę szklaną, dwie fabryki wstążek, jedną tasiemek, jedną tapet, fabrykę krochmalu, browar, dystylarnię, dwie pracownie rzeźbiarskie, dwie drukarnie i głośną fabrykę pierników. Oprócz powyższych grono kapitalistów francuzkich zamierza założyć w mieście naszem fabrykę koronek i igieł.

Znany przemysłowiec łódzki, p. Poznański, nabył tu dwa place z zamiarem postawienia przędzalni. Gdyby przędzalnia ta stała się faktem, miasto nasze mogłoby liczyć na szerszy rozwój przemysłowy w tym kierunku. Prócz kilku księgarni, dobrze zaopatrzonych w wydawnictwa bieżące i książki, czytelnictwo nie stoi jeszcze na tym poziomie, na jakim stać powinno, chociaż bezstronność każe wyznać, że z każdym rokiem podnosi się i wzrasta.

Dotkliwy brak komunikacji uczuwamy zimą z Płockiem i całą gubernią, położoną po tamtej stronie Wisły. Możnaby zaradzić temu przez połączenie nas kolejką wąskotorową, albo przez zbudowanie stałego mostu. Byłby to koszt duży, ale zdaniem mojem, przyniósłby korzyści niemało, gdyż przemysł i handel rozwinięty pokryłby koszta budowy mostu w krótkim stosunkowo czasie.

W pobliskiej Chełmicy wznoszą nową cukrownię, w następstwie czego, oprócz plantacji cykorji powstaną w majątkach okolicznych uprawy buraków cukrowych.

W majątku Osięciny, w pow. Nieszawskim, ogień zniszczył dwa wielkie stogi zboża, wartości paru tysięcy rubli. Pożar wynikł z powodu nieumiejętnego obchodzenia się z lokomobilą. *Kom.*

Wszystkich panów korespondentów, prenumeratorów, czytelników i życzliwych pismu prosimy o nadsyłanie korespondencji ze wszystkich zakątków guberni. Wystarcza zaznaczenie faktu — obrobienie literackie przyjmujemy chętnie na siebie.

Z Cesarstwa.

Białystok. Kryzys ekonomiczny jaki dotknął nasz przemysł przed dwoma miesiącami, i teraz jeszcze dotkliwie odczuwać się daje. Na ogół rzec można, iż stoimy dotąd na niepewnym gruncie w oczekiwaniu nowych upadłości, które w około szerzą ruinę i biedę. Za głównego winowajcę tych bied ekonomicznych, jakich teraz doświadczamy, stawiają tu u nas nasz bank handlowy, który, konkurując z innemi instytucjami kredytowemi, zbyt łatwo, a nieraz nieoględnie kredyt udzielał. Przez całe dwa lata większość przedsiębiorstw tutejszych opierała się niemal wyłącznie na kredycie, czerpiąc go pełnemi rękami i dając zaliczki na wsze strony. Gdy jednak odbiorcy tych zaliczek zawiedli przedsiębiorców niejednokrotnie; a wzmożona produkcja nie odpowiadała zapotrzebowaniu i całe stosy wyprodukowanych towarów zalegały składy i magazyny, kryzys musiał nakoniec nastąpić. Zachwiały się nawet firmy poważniejsze i dawne, a panika ogarnęła wszystkich, Przekonano się, że wiele przedsiębiostw istniało tylko dzięki łatwemu kredytowi. Rzeczywiście był czas u nas, gdy tutejsze instytucje finansowe jedne przed drugiemi spieszyły dyskontować weksle, nie badając dokładnie ich rzeczywistej wartości. Ta łatwość kredytu, jak się obecnie wykryło, dała pohop nawet do nowych, a niezwykłych operacji, zasadzających się na tem, iż niektórzy „przedsiębiorcy" zbierali przeróżne weksle, wnosili je do banku, gdzie je dyskontowali po 6, maximum $6^1/_2$%, gdy sami pobierali po 12 pr. a nawet i więcej. Operacye podobne dawały zysk pewien, bez żadnego ryzyka. Sława łatwego w Białymstoku kredytu rozszerzyła się bardzo szeroko. Niestety, smutne rezultaty pociągnęła za sobą. Dziś jeszcze położenie banków jest niezmiernie trudne, bo niewypłacalności mnóstwo. Obecnie ostrożność wielka cechuje działalność tutejszych instytucji kredytowych, ale złego naprawić już trudno.

Na zakończenie parę słów ze statystyki przemysłowej gub. grodzieńskiej z roku 1897. W tym czasie istniało już u nas 3,374 fabryk i zakładów przemysłowych z produkcją roczną wynoszącą 9,750,000 rubli, zatrudniającą przeszło 20,000 robotników. Pierwsze miejsce pod względem przemysłowym zajmuje u nas Białystok i w ogóle pow. białostocki. Najwięcej stosunkowo mamy fabryk sukna i kortu. W roku 1897 było ich ogółem w gubernii 423, cyfra ta w r. z. i bieżącym znacznie się zwiększyła choć stosunkowo produkcja nie podnosi się równomiernie. Nasze sukno idzie głównie do Petersburga, Moskwy, Odesy i innych większych miast, a w części nawet zagranicę.

Ze świata.

Z Krakowa Władze niechętnem rzuciły okiem na Zjazd dziennikarzy słowiańskich.

Oto dyrekcja policji przysłała komitetowi pismo, w którem nadmieniła, że w zjeździe mogą brać udział tylko obywatele austrjaccy. Obywatele krajów korony węgierskiej będą wykluczeni od udziału. Odpadnie więc uczestnictwo 4 słowaków i 3 chorwatów.

Przeciwko temu zarządzeniu komitet zjazdu wysłał natychmiast rekurs telegraficzny do namiestnika hr. Pinińskiego z żądaniem, aby i obywatele węgierscy wziąć mogli udział w zjeździe.

Zjazd doskonale się zapowiada. Ciągle nadpływają zgłaszania z Czech, Moraw i Galicji.

Slub znanego artysty - malarza p. Józefa Mehoffera z p. Jadwigą Jankowską odbył się w Swidniku na Węgrzech.

Zmarł tu na gruźlicę płuc Konrad Ankiewicz ulubiony artysta dramatyczny.

Z powodzeniem występował przez 2 lata w teatrze letnim. Był zrazu suflerem w teatrze miejskim, lecz prawdziwy talent zniewolił go do opuszczenia swego stanowiska i zaprzęgnięcia się do zawodu aktorskiego.

Zwrócił na siebie uwagę rolą Antka w „Królowej przedmieścia", wybornie opracowaną.

Umarł licząc zaledwie lat 23.

Z Poznania. „Czytelnia dla kobiet" od lat kilku istniejąca bardzo sie zajmuje rozbudzeniem życia w społeczeństwie naszem.

Ostatniemi czasy zajęła się uczeniem języka polskiego. Ponieważ nauczaniu polskiego dzieci w wieku szkolnym t. j. do r. 14 życia rząd stanowczo sie sprzeciwia, przeto Czydelnia gromadzi u siebie dziewczęta starsze, które wiek szkolny przekroczyły.

Lecz i temu sprzeciwiła się władza. Temi dniami nadeszło na ręce zarządu „Czytelni" pismo prezesa policji, p. Helmanna, opiewające, że na zasadzie rozmaitych praw i rozporządzeń gabinetowych nietylko dzieci, ale nawet dorosłych bez pozwolenia uczyć nie wolno i grożące w razie powtórzenia lekcji polskiego karą 100 mar., albo 5 dni więzienia. Jesteśmy zdania, że „Czytelnia" oddawszy sprawę na drogę sądową, stanowczo wygra, bo umotywowanie zakazu nauki jest chwiejne i krytyki sądowej nie wytrzyma.

Z pism i książek.

Dochodzą nas skargi, pisze „Gazeta Sądowa" że pomimo prawie dwuletniego okresu czasu, dotąd ani jedna komisja nie wypłaciła wynagrodzenia za zniesienie prawa propinacyjnego. Jest to rzecz paląca. Właściciele ziemscy już drugi rok pozbawieni są dochodu, a odszkodowania nie otrzymują. Wierzymy, że władze wyższe zechcą w tę kwestyę wejrzeć i wydadzą odpowiednie instrukcje organom, które sprawą propinacyjną zawiadują.

Telegramy.

Wiedeń, 26 b. m. W sobotę pod przewodnictwem hr. Thuna, odbyła się narada ministrów, na której uchwalono wręczyć cesarzowi dymisję całego gabinetu. O godz. 10-ej rano hr. Thun wręczył cesarzowi dymisję całego gabinetu. Cesarz dymisję przyjął i wezwał ks. Alfreda Lichtensteina, któremu powierzył utworzenie nowego ministerjum.

Wiedeń, 26 b. m. Panuje tu powszechne przekonanie, że ks. Lichtenstein nie potrafi utworzyć nowego gabinetu.

Wiedeń, 26 b. m. Lewica przyjęła jak najgorzej wiadomość, że cesarz wezwał ks. Lichtensteina do utworzenia gabinetu, a to z powodu, że brat ks. Alfreda, ks. Alojzy, stoi w Austrji na czele antisemitów.

Paryż. 26 b. m. Silne wrażenie wywarła tu wiadomość o współdziałaniu w Afryce wojsk niemieckich i francuzkich pod dowództwem francuzkim. Uważane to jest za doniosły fakt zbliżenia franko - niemieckiego.

Białogród, 26-go b. m. Z powodu przyznania się Koczewicza, że zamachu dokonał bez obcej namowy, oświadczył on teraz, że do takiego wyznania namówił go kapitan żandarmerji, Georgewicz, któremu polecony był dozór nad więzieniem. Georgewicz dał mu kindżał i prosił go, by oczyścił od winy Nikolicza, ojca czworga dzieci, jak również i innych, którzy go namówili, sam zaś aby sobie życie odebrał, gdyż to dla niego nie powinno stanowić różnicy, bo czy tak, czy owak będzie stracony. Kindżał Koczewicz oddał władzom. Georgewicza aresztowano. Oddany on będzie pod sąd.

Londyn, 26-go b. m. Krąży tu wiadomość, że boerowie zamierzają zniszczyć linję telegraficzną, prowadzącą do Johannesburga, oraz kolej żelazną pomiędzy Mafeking i Fourtheen-Streams.

Monachium, 26-go b. m. Półurzędownie potwierdzono wiadomość o wykradzeniu ważnych papierów wojskowych. Wydano je w ręce obcego rządu. Znajdujące się wszakże pomiędzy niemi plany mobilizacyjne są już bez wartości, gdyż niezwłocznie je zmieniono.

Paryż, 26-go b. m. Rząd postanowił wynagrodzić osoby, które poniosły straty skutkiem sąsiedztwa z ulicą Chabrol.

Paryż, 26-go b. m. Rząd wyszle w przyszłym miesiącu do Azji mniejszej część eskadry morza Śródziemnego, dla zwiedzenia ważniejszych portów, co od wielu już lat nie było praktykowane.

Rozmaitości.

Uparta krowa zagrażała w tych dniach pociągowi pospiesznemu w Saksonji, na torze drezdeńsko-berlińskim. Pociąg spieszył całym pędem ku Berlinowi, aby na czas stanąć, gdy za stacją Baroth spostrzegł konduktor krowę w pewnej odległości, jak zupełnie swobodnie weszła sobie na tor kolejowy między szyny i z całym spokojem stworzenia przeżuwającego patrzała na zbliżający się pociąg pospieszny. „Może ona sama się usunie, jak jej wejdę na pięty“—pomyślał sobie konduktor i dalej jechał, zwolniwszy znacznie dla bezpieczeństwa bieg poprzednio szybki pociągu. Krowa zaczęła też uciekać—nie zbaczając jednak ani na lewo ani na prawo, lecz stale uchodząc między szynami przed pociągiem. Nawoływania, a nawet rzucanie kawałkami węgla, nie zdołały spłoszyć natręta. Pociąg musiał stanąć. Cały personel pociągu rzucił się ku krowie, aby ją z szyn spędzić, co się też wreszcie udało. Ledwo jednak pociąg ruszył, już zwierzę znowu skoczyło na tor pomiędzy szyny, galopując przed pociągiem. Trzeba było kilka razy przystawać i uprzykrzoną krowę spędzać z szyn, która biegła aż do najbliższej stacji Neufeld z uporem sobie właściwym ciągle przed pociągiem. Zmęczona wreszcie zeszła z toru, rzucając niejako ironiczne spojrzenie, które zdawało się wyrażać: „Prowadzącym pociąg jest wprawdzie konduktor, pociąg jednak ja prowadziłam właściwie“.

Zbawczy sen O dziwnem zdarzeniu donoszą dzienniki angielskie z St. Louis. Mary Thornton, oskarżona o zamordowanie męża, już od miesiąca osadzona była w więzieniu. Pewnego razu oświadczyła życzenie widzenia się z sędzią, któremu powiedziała, iż jej się śniło, jakoby pewien człowiek, nazwiskiem Georg Ray, zamordował jej męża, przyczem opowiedziała dużo szczegółów nieznanych dotąd, a tyczących się morderstwa. Na sędziego opowiadanie Mary Thornton zrobiło tak silne wrażenie, iż zarządził szczegółowe śledztwo. Georga Raya odnaleziono i stawiono przed sądem. Sędzia oznajmił mu, że jest oskarżony o zabójstwo i opowiedział mu wszystkie szczegóły zbrodni. Ray ze zdziwienia nie mógł słowa przemówić, następnie dawał niejasne odpowiedzi. Raya aresztowano, żonę zabitego, Thorntonową, uwolniono.

Z humorystyki.

Słuszne.

— Jakie to musi być straszne, gdy śpiewak spostrzega, że głos traci.

— Ale daleko jeszcze straszniejsze, gdy tego nie spostrzega!

Złośliwie.

Zupełnie nowy rodzaj leguminy był dziś na stole, wiesz mężusiu?

— Odrazu się tego domyśliłem.

— Tak? Po czem?

— Bo po niej uczułem zupełnie nowy rodzaj kurczu żołądka.

Odpowiedzi od redakcji.

Radzie dobroczynności publicznej w Końskich. Zamieściliśmy to, co uważaliśmy za stosowne, ze względu na miejsce w Gazecie. Rękopisów nie przechowujemy i nie zwracamy.

OGŁOSZENIA.

Redaktor i Wydawca: **Wiktor Brześciański.** Дозволено Цензурою, г. Радомъ 15 Сентября 1899 г. Druk J. Grodzickiego w Radomiu.